

Jeśli ktoś pyta mnie, czym zajmuję się w pracy, to nie wiem, co powiedzieć. Żaden unik z mojej strony nie jest tutaj efektywny, by osłonić się przed rykoszetem pytania. Dwoję się i troję, ale i tak na nic. Zresztą, sam siebie zapytuję bezwiednie, co tego a owego dnia w pracy zrobiłem, bo przecież żadną miarą nie mógłbym użyć słowa dokonałem. Pytanie niczym syzyfowy kamień walcuje mnie bezlitośnie. Potem następuje długie milczenie i drętwienie niczym na szczytach rozpacz. Niezręczność, że dostaję się kasę za /tutaj podstawiamy ćwiartkę wódki na dwóch, czyli nic/.

Dobra, może przesadzam trochę.

Mógłbym odpowiedzieć, że coś tam robię, to znaczy siedzę, jem, coś mówię czasami, przejdę się na papierosa/kiedyś w korpo więcej ludzi paliło, pod tym względem ciężkie czasy nadchodzą, nie bardzo z kim jest iść zapalić/, to sobie postukam na klawiaturze, to pójdę coś załatwić, no i tak robię te wszystkie rzeczy, które pozorują robienie czegoś ponad te gesty, zachowania, czynności. Nawet zrobienie sobie kawy liczy się jako element rytuału, który wcale nie jest mniej ważny od pójścia na spotkanie lub rozwiązanie problemu z drugiego końca świata.

I nie ma tym nic dziwnego.

Obserwuję sobie kolegów i myślę sobie z poczuciem zazdrości, że oni coś lepszego, ciekawszego muszą robić, stopieni z monitorem, że gubię się czasami w przewodniej myśli o tym, czy oni są przedłużeniem procesora czy procesor jest sercem, dzięki któremu oni mogą żyć. Z dwoja złego nie mam pojęcia, co gorsze, co lepsze, w każdym razie obraz uwidatnia pewną harmonię między ożywioną i martwą naturą. Zderzenie idei twórcy, gdzie powstaje coś z niczego. Nowy mały świat zafrasowanego doskonałością kodu pasjonaty.

I czy pozorują, czy prawdziwie, mozolnie, starannie tworzą linikę po linice, tego ja nie wiem. Tylko tak to widzę, tak to odczuwam.

Ale to jest absolutnie nieważne, absolutnie.

Bo w gruncie rzeczy nikt im tego nie sprawdzi, to co robią przepadnie na pierwszej sesji managementu, w której okaże się/jak ostatnio/, że ta wersja nad którą pracują już jest niepotrzebna, niedopasowana, nie spełnia oczekiwań, już to klient ma inne wymagania. Ale oni o tym jeszcze nie wiedzą.

I nieważne, czy udajesz, że pracujesz lub pracujesz wcale nie udając, albo robisz coś sensownego przez chwilę lub robisz mając bezzasadną nadzieję, że jednak komuś się to przyda, w korpo duża część pracy to ogromne połacie ludzkiej energii, czasu i pieniędzy, z którym robi się mniej więcej to, co z jedzeniem na wystawnych bankietach milionerów, domach pielgrzymy, których pielgrzymi niedojechali a jedzenia nie można zostawić na jutro lub jakiegokolwiek inne porównanie mające podobny sens.

Morał jest klasyczny i wszystkim znany - lepiej lubić to, co się robi, bo czasami tylko przyjemność jest tym, co po niej zostaje.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

Reksio, dodano 11.04.2019 12:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.